

JAKBY W ZWIERCIADLE...

Wiele podstawowych kategorii, za pomocą których człowiek próbuje ująć świat i samego siebie, prowadzi jego myśli w przeciwnych kierunkach, a przy bliższej refleksji pojęcia te odsłaniają ukrytą w nich dwoistość. Tak jest w przypadku pamięci: myślimy o niej na przykład jako zarazem zbyt ulotnej i zbyt trwałej bądź jako o źródle pocieszenia i o trudnym do zniesienia obciążeniu¹. Podobnie kategoria widzenia przywołuje przeciwstawne sensory i wyobrażenia.

Z jednej strony widzenie, w podstawowym sensie działania zmysłu wzroku, traktowane jest jako metafora poznania w ogóle. Widzenie w tym znaczeniu to odmiana bezpośredniego kontaktu poznawczego z przedmiotem, co więcej – źródło pewności. Ujrzenie przedmiotu „na własne oczy” zmienia to, co Platon nazywał sądem prawdziwym (gr. doksa), w wiedzę (gr. episteme) we właściwym sensie tego słowa²: na przykład przekonanie ukształtowane na podstawie informacji uzyskanych od innych, wywnioskowane z przesłanek, pochodzące z dowolnego kontekstu³, uzyskuje potwierdzenie w oglądzie przedmiotu obecnego przed poznającym. Z drugiej strony – jak uczy powszechne doświadczenie – bezpośredniemu świadectwu zmysłów nie należy bezkrytycznie ufać. Jego niewiarygodność stanowi jedno ze źródeł obecnego w dziejach filozofii od jej zarania sceptycyzmu. Chociaż w błąd wprowadzać mogą wszystkie zmysły, wzrok jest naszym zmysłem dominującym⁴ – dlatego złudzenia wzrokowe bywają w tym kontekście przywoływane jako pierwsze. Tak przynajmniej czyni Kartezjusz w pierwszej swojej *Medytacji* zatytułowanej *O czym można wątpić*, wspominając o zawodności świadectwa wzroku w odniesieniu do przedmiotów

¹ Por. P. M i k u l s k a, *Obecność rzeczy przeszłych*, „Ethos” 34(2021) nr 3(135), s. 10.

² Por. P l a t o n, *Menon*, 97 d-e, tłum. W. Witwicki, Wydawnictwo Marek Derewicki, Kęty 2021, s. 47.

³ „Pytanie, jak to się dzieje, że ktoś wpada na nowy pomysł – czy będzie nim temat muzyczny, intryga dramatu, czy teoria naukowa – może być niezmiernie interesujące dla psychologii empirycznej, jest jednak bez znaczenia dla logicznej analizy wiedzy naukowej”. K.R. P o p p e r, *Logika odkrycia naukowego*, tłum. U. Niklas, PWN, Warszawa 1977, s. 32.

⁴ Udział poszczególnych zmysłów w percepcji rzeczywistości pozostaje przedmiotem badań w różnych dyscyplinach nauki. Na temat dominacji zmysłu wzroku nad zmysłem dotyku i ich wzajemnymi powiązaniem zob. np. D. S t r o k e s, S. B i g g s, *The Dominance of the Visual*, w: *Perception and Its Modalities*, red. D. Strokes, M. Matthen, S. Biggs, Oxford University Press, New York 2014, s. 350-378.

niewielkich rozmiarów i znajdujących się w dużej odległości od patrzącego⁵. W myśli Kartezjusza wątplenie uzasadniane jest jednak także innymi racjami, na przykład „plastycznością” naszych snów („Trzeba – pisze – z przykrością przyznać, że senne widziadła są jak gdyby jakimiś malowidłami, które mogły zostać utworzone jedynie na podobieństwo rzeczy prawdziwych”⁶), i stanowi nie punkt dojścia, lecz początkowy etap jego intelektualnej drogi: element metody, która ma prowadzić do uzyskania wiedzy prawdziwej i pewnej. Za kryterium takiej wiedzy myśliciel uznaje jasność i wyraźność prezentowania się przedmiotu umysłowi tak, by nie miał powodu podawania uzyskanej wiedzy w wątpliwość⁷, źródła poznania upatruje zatem Kartezjusz ponownie w widzeniu, lecz już nie w sensie dosłownym, lecz metaforycznym. Zgodnie z tą zakorzenioną również w języku potocznym metaforą spoglądające na przedmiot oko nie jest narządem zmysłu, lecz władzą intelektu umożliwiającą bezpośredni wgląd w istotę przedmiotu. Taki sposób ujmowania przedmiotów Husserl nazwie widzeniem „czystym”⁸ („reine Schauen”⁹) i stwierdzi: „Gdziekolwiek mamy [...] czysty ogląd i ujmowanie czegoś obiektywnego, wprost i jako «ono samo», tam mamy też [...] ten sam brak problematyczności”¹⁰.

Husserl nie przeciwstawia jednak po prostu poznania zmysłowego umysłowemu, lecz poznanie jednostkowe ogólnemu: „Gdy na podstawie naocznie uchwyconego i samoobecnie danego czegoś jednostkowego konstytuuje się czysto immanentna świadomość czegoś ogólnego. Mam jednostkowe naoczne ujęcie czerwieni bądź szereg takich ujęć, utrzymuję czystą immanencję, troszczę się o redukcję fenomenologiczną. Odcinam wszystko, co poza tym czerwienią może znaczyć [...] i teraz w sposób czysto oglądowy spełniam sens myśli «czerwień w ogóle», «czerwień *in specie*» coś ogólnego, co jest naocznie uchwycone [jako] identyczne w tym i w tamtym. Nie domniemuję już przypadku jednostkowego jako takiego [...], lecz czerwień w ogóle. Jeśli dokonamy tego w sposób *de facto* oglądowy, czy będziemy mogli sensownie wątpić, czym jest czerwień w ogóle, co ma się tu na myśli, czym może być

⁵ Por. R. Descartes, *Medytacje o pierwszej filozofii*, w: tenże, „*Medytacje o pierwszej filozofii*”. „Zarzuty uczonych mężów i odpowiedzi autora”. „Rozmowa z Burmanem”, tłum. M. Ajdukiewicz, K. Ajdukiewicz, S. Swieżawski, I. Dąmbska, Wydawnictwo Antyk, Kęty 2001, s. 43.

⁶ Tamże, s. 44.

⁷ Por. tenże, *Rozprawa o metodzie właściwego kierowania rozumem i poszukiwania prawdy w naukach*, tłum. T. Żeleński-Boy, Antyk, Kęty 2002, s. 23.

⁸ E. Husserl, *Idea fenomenologii. Pięć wykładów*, tłum. J. Sidoruk, PWN, Warszawa 1990, s. 17, 68.

⁹ Tenże, *Gesammelte Werke*, t. 2, *Die Idee der Phänomenologie: Fünf Vorlesungen*, red. W. Biemel, Martinus Nijhoff, Haag 1950, s. 56.

¹⁰ Tamże, s. 68.

zgodnie ze swą istotą. Oglądamy ją przecież, oto ona, ta którą domniemujemy, ta oto odmiana czerwieni. Czyż Bóg, intelekt nieskończony, może mieć coś więcej z istoty czerwieni niż to, że ją właśnie w sposób ogólny (*generell*) ogląda?”¹¹.

Możliwość ujęcia przedmiotu (czy jest on jednostkowy, czy ogólny, materialny, czy niematerialny, czy stanowi go jakość owego przedmiotu, czy jego istota) w sposób czysty, bezpośredni i niezależny od jakichkolwiek uwarunkowań – w pewnym sensie taki, w jaki mógłby ujmować go Bóg – spotkała się w historii myśli z szeroką krytyką o charakterze ontologicznym, antropologicznym, epistemologicznym, a także etycznym. Wskazywano, że „bezcieleśne, absolutne oko”¹² nie jest bytem rzeczywistym, lecz stanowi konstrukt indywidualny bądź społeczny, a zarówno fizyczne widzenie przedmiotów w ten sposób poznawalnych, jak i wgląd w istoty wszelkich dostępnych poznaniu przedmiotów (o ile w ogóle jest możliwy) odbywa się w konkretnym kontekście kulturowym, którego wpływu na owo widzenie nie wolno brać w fenomenologiczny „nawias”. Zwracano również uwagę, że spojrzenie podmiotu nie jest wobec przedmiotu neutralne, „niewinne”. By przypomnieć znane przykłady: Jean-Paul Sartre opisywał proces rozpadu „mojego”, ustanawianego przez moje spojrzenie świata wskutek pojawienia się w nim innego patrzącego¹³, Jacques Lacan analizował lęk wywołany przez spojrzenie i uważał je za maskę władzy i narzędzie jej sprawowania¹⁴, krytyka feministyczna zaś denuncjowała „urzeczowiające spojrzenie mężczyzny, które wszystko, na cokolwiek padnie, zmienia w kamień”¹⁵.

Pomimo krytyki i wątpienia, pragnienie bezpośredniego ujżenia przedmiotu nie ustaje. Wciąż jesteśmy jak Platon tęskniący do oglądania „bytu rzeczywistego”¹⁶, nie zaś tylko jego podpadających pod zmysły kopii czy odbić (choć je również chcemy oglądać); albo jak Kartezjusz podejmujący próbę „przebicia się” za pomocą opracowanej przez siebie metody przez chaos mętnych koncepcji teoretycznych i niepewnych zasad moralnych; albo wreszcie jak Husserl. Pragnienie to, a także refleksja o właściwym sensie widzenia, przenika

¹¹ Tamże, s. 68n.

¹² M. J a y, *Scopic Regimes of Modernity*, w: *Vision and Visuality*, red. H. Foster, Bay Press, Seattle 1988, s. 8. Jeśli nie podano inaczej, tłumaczenie fragmentów obcojęzycznych – P.M.

¹³ Por. J.P. S a r t r e, *Byt i nicość. Zarys ontologii fenomenologicznej*, tłum. J. Kielbasa i in., Wydawnictwo Zielona Sowa, Kraków 2007, s. 327-331.

¹⁴ Por. *Le séminaire de Jacques Lacan*, t. 11, *Les quatre concepts fondamentaux de la psychanalyse*, red. J.A. Miller, Éditions du Seuil, Paris 1973, s. 65-74; por. też: N. B r y s o n, *The Gaze in the Expanded Field*, w: *Vision and Visuality*, s. 108.

¹⁵ J a y, dz. cyt., s. 8.

¹⁶ P l a t o n, *Fajdros*, 248 b, tłum. W. Witwicki, Wydawnictwo Marek Derewiecki, Kęty 2021, s. 53.

całą ludzką kulturę, czy – ściślej mówiąc – biegnie poprzez kultury, doprowadzając do dramatycznych niekiedy spotkań.

Obraz takiego spotkania barwnie odmalowuje Orhan Pamuk w słynnej książce *Nazywam się czerwień*¹⁷, której akcja rozgrywa się w szesnastowiecznym Stambule, w okresie zarazem rozkwitu i nieuchronnego, szybko nadchodzącego kryzysu sztuki iluminacji ksiąg, zakorzenionej w tradycji perskiej i – jak ujął to Piotr Kofta w recenzji powieści – przedstawiającej „świat obserwowany z góry, z punktu widzenia zastrzeżonego jedynie dla Allaha”¹⁸. Wśród źródeł kryzysu borykający się z nim bohaterowie powieści dostrzegają wpływ sztuki europejskiej. Jedną z licznych postaci-narratorów, którym autor udziela głosu – a są wśród nich nie tylko ludzie, lecz także przedstawiane na ilustracjach zwierzęta i rośliny, przedmioty, a także barwa, tytułowa czerwień – stary mistrz tradycyjnej miniatury, który odwiedził niegdyś Wenecję, nie może zapomnieć oglądanych tam malowideł – i to ostatecznie staje się przyczyną jego śmierci. „Kopowanie świata – stwierdza – to coś niegodnego, oburzającego. Lecz w tych obrazach jest jakiś urok. Malują [Wenecjanie – P.M.] to, co widzi oko, i tak jak ono postrzega świat. W istocie malują to, co widzą, podczas gdy my malujemy to, na co patrzymy”¹⁹. Szczególne wrażenie wywarły na miniaturzyście tworzone w ten sposób portrety: „Wystarczy, że raz na nie spojrzysz, a sam zapragniesz być tak przedstawiony i zaczniesz wierzyć, że jesteś kimś wyjątkowym, szczególnym i niepowtarzalnym. Pozwala na to malowanie ludzi nie tak, jak postrzega ich umysł, lecz jak widzi oko. Pewnego dnia wszyscy będą tak malować”²⁰. Słowa te padają w scenie skrajnie dramatycznej – w scenie zabójstwa dokonywanego na mistrzu przez jego współpracownika i dawnego ucznia, w której rozmową o sztuce starzec próbuje powstrzymać mordercę.

Gdy Pamuk pozwala przemówić czerwieni, gdy niejako umożliwia jej językową samoprezentację (co, jak sądzi pewien podsłuchany przez nią niegdyś perski mistrz miniatury, jest w gruncie rzeczy niemożliwe: „Znaczenie barwy polega na tym, iż mamy ją przed sobą i ją widzimy [...]. – Nie można opisać czerwieni komuś, kto nie może jej zobaczyć”²¹), czytelnik otrzymuje opis – można by powiedzieć: fenomenologiczny, chociaż pisarz nie dokonuje żadnej redukcji – istoty czerwieni: „Słyszę pytanie cisnące się wam na usta: Jak to jest być barwą? Kolor to dotyk oka, muzyka głuchego, słowa płynące z ciemności. [...] Mam

¹⁷ Zob. O. P a m u k, *Nazywam się czerwień*, tłum. D. Chmielowska, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2007.

¹⁸ P. K o f t a, *Kolor przeznaczenia według Pamuka*, Dziennik.pl, 13 X 2007, <https://kultura.dziennik.pl/ksiazki/artykuly/211263,kolor-przeznaczenia-wedlug-pamuka.html>.

¹⁹ P a m u k, dz. cyt., s. 247.

²⁰ Tamże, s. 247n.

²¹ Tamże, s. 272.

wielkie szczęście, że jestem czerwienią. Jestem ognista. Jestem silna. [...] Nie ukrywam się. Według mnie delikatność nie objawia się w słabości i subtelności, lecz w zdecydowaniu i sile woli. Dlatego ściągam na siebie uwagę. Nie boję się innych kolorów, cieni, tłumów czy nawet samotności. To wspaniale, gdy na jakiejś powierzchni odbiję swoje zwycięskie ego. Gdziekolwiek się pokażę, oczy błyszczą, rośnie namiętność i serca szybciej biją. Jak wspaniale jest żyć! Jak wspaniale jest widzieć!”²².

Triumf czerwieni, pokonującej dystans między widzącym a widzianym, tak intensywnie samoobecnej dla oglądającego, że nie może on myśleć o niej jako o odbiciu, że żadna wątpliwość nie ma do niego przystępu, i że – mówiąc słowami Husserla – nawet Bóg nie mógłby mieć więcej jej istoty, dokonuje się jednak w świecie, w którym inni stanowią zagrożenie, w którym można bać się cieni, tłumów i samotności – w świecie, w którym spojrzenie zbyt często niszczy, zniewala i zamienia w kamień. W takim kontekście hymn na cześć życia i widzenia, jaki Pamuk pozwala wyśpiewać czerwieni, przywodzi na myśl – chociaż głosi chwałę doczesności – tęsknotę podobnej do tej, którą wyraził św. Paweł w zakończeniu swojego hymnu o miłości: „Teraz widzimy jakby w zwierciadle, niejasno, wtedy zaś [ujrzemy] twarzą w twarz. Teraz poznaję po części, wtedy zaś będę poznawał tak, jak sam zostałem poznany” (1 Kor 13,12).

Patrycja Mikulska

²² Tamże, s. 269n.